

ANDRZEJ WITKOWSKI ^{a, @} 0009-0003-7551-8138^a Teologiczne Towarzystwo Naukowe Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku,
ul. Prymasa Stanisława Karnkowskiego 3, 87-800 Włocławek, kujawsko-pomorskie, PL[@] WitAndy@WP.PL

FAKTY I OKOLICZNOŚCI MĘCZEŃSKIEJ ŚMIERCI KS. JERZEGO POPIEŁUSZKI

Słowa kluczowe: Jerzy Popiełuszko, śmierć, fakty.

Abstrakt: Nie wszystkie okoliczności czasu, miejsca i sytuacji przed, w trakcie i po dokonaniu zbrodni na ks. Jerzym Popiełuszcze zostały ustalone. Gorzej – w śledztwie i w trakcie procesu toruńskiego, w oparciu o niewiarygodne wyjaśnienia oskarżonych wykreowano sploty i zdeformowany obraz przebiegu męczeństwa księdza Jerzego. Ponieważ jego żywa pamięć wciąż woła o prawdę, to zamiarem artykułu jest ukazanie rzeczywistego wymiaru i sposobu zadawania mu tortur psychicznych i fizycznych. Artykuł przedstawia rozważania prokuratora o dużej wiedzy praktycznej, wprowadzone jedynie z tych ustaleń faktycznych, które uprzednio podano do publicznej wiadomości.

Sekcje: [Wstęp] > 1. Opcja na pieriestrojkę > 2. Nie wiem, kiedy wrócę > 3. Miał żyć > 4. Obficie krwawił > 5. Ostatnie chwile > 6. Opinia uzupełniająca > 7. Świadczenia rybaków > 8. Czas zgonu > 9. Zwłoki znieważane > [Zakończenie].

W utrwalonej przez lata ludzkiej świadomości istnieją dwa sposoby interpretacji wydarzeń związanych z uprowadzeniem i zamordowaniem ks. Jerzego Popiełuszki.

ANDRZEJ WITKOWSKI (1952–); 1978, mgr: prawo (UMCS, Lublin); prokurator w stanie spoczynku, badacz zagadnień związanych ze śmiercią ks. Jerzego Popiełuszki; zainteresowania badawcze: prawo karne, kryminalistyka, medycyna sądowa.

Pierwszy z nich to tzw. oficjalna wersja zdarzenia zawarta w sentencji i uzasadnieniu wyroku Sądu Wojewódzkiego w Toruniu, z dnia 7 lutego 1985 r., będąca zbiorem kłamstw, półprawd i wplecionych między nie faktów, pretendująca dzisiaj do miana tworu pojęciowego w rodzaju ideologii 19 października. Wyrasta ona z braku otwarcia na rzeczywistość i opiera się na niewiedzy jej propagatorów. Głoszona jest przez najwyższej rangi ośrodki opiniotwórcze. Budzi szczególne zaniepokojenie i zatroskanie, jako że na tym postumencie zaprogramowanej przed laty swoistej indoktrynacji składa się nieopatrznie ofiarę życia świętego męczennika¹.

Drugi sposób interpretacji tych wydarzeń to właściwy porządek dochodzenia do prawdy w jej klasycznym rozumieniu i praktycznym ustalaniu. Klóci się on i stoi w sprzeczności z peerelowską metodyką zafałszowywania rzeczywistości według wytycznych panującej ideologii i woli jedynowładcy – komunistycznego dyktatora – otoczonego zgrają służalczych kacyków.

W tym prawidłowym, wytyczonym przepisami procedury karnej, przeciwnym woli klasy panującej, kierunku, prowadziłem śledztwo w sprawie kierowania wykonaniem zabójstwa księdza Popiełuszki. Właściwe władze nie tylko dwukrotnie mi je odbierały [w grudniu 1991 i w październiku 2004], ale także dwukrotnie przydzielały, co daje do myślenia na temat ich wolitywnej kondycji. Każdorazowo główną przyczyną decyzji odbierających mi śledztwo było przedłożenie przeze mnie planu przedstawienia zarzutów w tej sprawie generałowi Ludowego Wojska Polskiego, Czesławowi Kiszczakowi i innym osobom. Realizacja tych planów spowodowałaby, że konstrukcja tzw. procesu toruńskiego nieodwracalnie posypałaby się niczym domek z kart.

¹ Wykwit tej kategorii publikacji zaobserwować można było szczególnie w roku obchodów 40. rocznicy uprowadzenia i zamordowania ks. Jerzego Popiełuszki. Po wielokroć podszyte są one nie tyle świadomym powielaniem fałszywych dowodów, ile urągającym wskazaniom wiedzy przedmiotu i prawom logiki procederem akceptacji tzw. wersji oficjalnej zdarzenia, zakorzenionym w peerelowskiej propagandzie tamtego okresu. Efekt owej indoktrynacji wciąż razi w wydawnictwach m.in. o uznanym katolickim rodowodzie. Dla wielu znakomości przyznanie się do głoszonej przez lata błędnej interpretacji uprowadzenia i zabójstwa ks. Popiełuszki byłoby nie lada wyzwaniem. Uporczywe trwanie przy wersji oficjalnej śledczych biuralistów ministra C. Kiszczaka staje się dla nich świadomym zabiegiem koniunkturalnym; kosztem prawdy poświęcanej dla strukturalnych interesów. Okoliczność ta poważnie obciąża, w żadnym razie nie usprawiedliwia. Warto byłoby ją tu i ówdzie poddać rzeczowej analizie na podstawie merytorycznego przygotowania, a nie na ograniczającym pole widzenia poglądzie typu „wiem, bo wiem”. Do każdej z wygłoszonych w tej sprawie nieprawd, do których dotarłem i pewnie jeszcze dotrę, ustosunkuję się w odrębnym, całościowym opracowaniu.

Śledztwo w obecnej odsłonie, wszczęte dnia 5 lutego 2002 r. przez prokuratora lubelskiej komisji ścigania zbrodni IPN, wciąż się toczy. Prowadzi je od 2017 r. prokurator komisji ścigania zbrodni IPN w Gdańsku. Wcześniej, po odebraniu mi sprawy 13 października 2004 r., na rok zawisała ona w komisji katowickiej. Następnie przekazana została do warszawskiej komisji IPN.

Moje rozważania opieram na ustaleniach faktycznych odpowiadających prawdzie z odrzuceniem jakiegokolwiek kompromisu w dochodzeniu do niej. Metodycznie opieram je na maksymie: *vere scire est per causas scire* – prawdziwa wiedza jest wiedzą przyczynową.

Przyjęty cel realizuję też dzięki wiedzy praktycznej prokuratora specjalizującego się przez kilkadziesiąt lat w sprawach o zabójstwa o skomplikowanych stanach faktycznych².

Prawo pozwala mi mówić i pisać o ustaleniach w tej sprawie podanych uprzednio do publicznej wiadomości. Te, dotąd nieujawnione, wciąż objęte są tajemnicą toczącego się śledztwa po 40 latach od zdarzenia.

Przedstawię męczeństwo księdza Jerzego oczyszczone z efektów tworzenia przez Biuro Śledcze MSW fałszywych dowodów. Będzie to obraz wiernie oddający rzeczywistość choć niepełny, obarczony lukami, wynikającymi z zaniechania urzędowego dochodzenia do prawdy przez długie lata. Wynika on z pogłębionej analizy akt procesu toruńskiego, akt tzw. letniego warszawskiego procesu generałów MSW Władysława Ciastonia i Zenona Płatka, publikacji książkowych, medialnych i innych materiałów udostępnionych przez IPN.

1. Opcja na pieriestrojkę

Msze św. w intencji Ojczyzny w każdą ostatnią niedzielę miesiąca począwszy od dnia 17 stycznia 1982 roku, z głoszonymi homiliami ks. Jerzego, niczym ziarno rzucone w ziemię wyjałowioną przez marksistowską ideologię, zaczęły z czasem wydawać życiodajny dla Polaków owoc. Wokół żoliborskiej świątyni zaczęli coraz liczniej gromadzić się ludzie z różnych środowisk robotniczych i inteligentkich, wierzący i zdeklarowani ateści. Parafia św. Stanisława Kostki stała się przyczółkiem wolnej Polski, przywracającym poczucie narodowej tożsamości i sprzeciwu wobec

² Niektóre z tych spraw zaprezentowałem w trzech tomach książki pt. *Ścieżki grozy* [w podtytułach, t. 2: *Wojny gabinetowe* i t. 3: *Latający dywan ewolucji*]. Tom czwarty z tego cyklu pt. *Aresztowanie generałów*, dotyczy już śledztwa w sprawie zbrodni na księdzu Jerzym, w zasadniczej mierze z okresu czerwiec 1990 – grudzień 1991.

komunistycznej dyktatury, prężnie działającym ośrodkiem niezależnej myśli, nieocenzurowanych słów, niekontrolowanych rozmów. Towarzy-sze radzieccy i ich warszawscy pobratymcy postanowili położyć temu kres, węsząc wrogi ferment zagrażający ich imperialnym interesom. Po doświadczeniach nieudanej prowokacji na ul. Chłodnej³ z podrzuceniem materiałów wybuchowych, fiaskiem próby aresztowania księdza i póź-niejszego procesu zakończonego w lipcu 1984 r. umorzeniem na pod-stawie amnestii, komuniści powołali w sierpniu sztab operacji specjalnej z zadaniem przystąpienia do ostatecznego rozwiązania tzw. problemu Popiełuszki. Zaangażowano cywilne i wojskowe służby specjalne ZSRS i PRL. Wdrożono kombinację operacyjną⁴. Oznacza ona w dużym skró-cie działania służb specjalnych o najwyższym stopniu zorganizowania, dopuszczające bezprawne metody tzw. oddziaływania, ukierunkowane na osiągnięcie celu operacyjnego, przy nieograniczonej penetracji każdej dziedziny ludzkiej aktywności. Przed kombinacją operacyjną postawiono dwa cele.

Po pierwsze: werbunek agenta do realizacji zadań w Watykanie i rozbijania od wewnątrz struktur Kościoła w Polsce. Drugim celem była likwidacja ośrodka żoliborskiego. Jeden i drugi cel planowano osiągnąć za tzw. jednym pociągnięciem, dokonując werbunku do współpracy agenturalnej ks. Jerzego Popiełuszkę. Gdyby zmierzano wyłącznie do jego fizycznej eliminacji, upozorowanoby wypadek drogowy lub przygo-towano inne śmiertelne zdarzenie. Komunistyczne służby specjalne dysponowały w tej zbrodniczej dziedzinie wyspecjalizowanymi zabójcami. W praktyce przykładów jest wiele.

Realizacja kombinacji operacyjnej przebiegała dynamicznie. Po-szczególne jej fazy wprowadzano w życie w zależności od rozwoju sytuacji związanej z osaczanym księdzem Jerzym. Pierwsza odsłona, zakładająca jego werbunek w Italii zakończyła się kolejnym fiaskiem komunistycz-nych służb. Pomimo szeregu nacisków na prymasa Polski ze strony róż-nych środowisk, by skierował księdza na studia do Rzymu nawet wbrew woli kapelana „Solidarności”, ks. kard. Józef Glemp uwzględnił w dniu 16 października 1984 r. wielokrotnie ponawiane prośby ks. Popiełuszki, pozwalając mu zostać w Warszawie.

³ Por. P. Litka, *Zniszczyć księdza*, Kraków 2021, s. 193–261.

⁴ Por. A. Witkowski, *Ścieżki grozy: ze wspomnień prokuratora do spraw zabójstw*, t. 4: *Aresztowanie generałów*, Warszawa 2024, s. 314–392.

W międzyczasie w moskiewskich i warszawskich mediach rozpętano wokół księdza Jerzego oszczerczą nagonkę, w którą włączono Urząd ds. Wyznań. Urząd ten skierował do Episkopatu Polski szczególnie napastliwe *Pro Memoria* z 17 września 1984 r., zarzucając w nim, że „w parafii na Żoliborzu działa pod przywództwem księdza Popiełuszki kontrrewolucyjna organizacja duchownych i świeckich o ogólnokrajowym zasięgu”. W celu zastraszenia i wywarcia presji psychicznej funkcjonariusze departamentu IV MSW podjęli dwie pozorowane próby uprowadzenia księdza w dniach 7 i 13 października 1984 roku⁵. Na nic im to się zdało. W jednym z ostatnich wywiadów ksiądz Popiełuszko wyraził gotowość do złożenia ofiary życia w obronie prawdy. Uzasadniając ją, podał, że jest księdzem katolickim.

Kontynuacja posługi księdza Jerzego na Żoliborzu po decyzji prymasa Polski z dnia 16 października 1984 r. była nie do zaakceptowania przez sztab operacji specjalnej. Wdrożono drugą odstonę kombinacji operacyjnej: ksiądz Jerzy ma zostać uwięziony w bunkrze na terenie wojskowym w Kazuniu Polskim. Miejsce to już w dniu 10 października 1984 r. zostało w tym celu przygotowane przez por. Leszka Pękałę i por. Waldemara Chmielewskiego. Po uwięzieniu ksiądz ma zostać poddany szantażowi na podstawie spreparowanych fałszywek. Jeżeli to nie pomoże i wciąż będzie odmawiał podpisania zobowiązania do współpracy agenturalnej, mają zastosować tortury fizyczne. Jeśli one nie przyniosą oczekiwanego przez oprawców rezultatu, zdecydowano na najwyższych szczeblach decyzyjnych o pozbawieniu życia księdza.

Po zamordowaniu księdza kombinacja operacyjna wkracza w dwie kolejne dynamiczne fazy. Gra się już nie osobą kapelana „Solidarności”, ale jego zwłokami.

Najpierw w trzeciej odstonie kombinacji operacyjnej zdecydowano się obarczyć odpowiedzialnością za śmierć księdza osoby duchowne, które miałyby współdziałać z Piotrowskim, Pękałą i Chmielewskim. Ujawnienie przed społeczeństwem tych pieczołowicie preparowanych przez Biuro Śledcze MSW rewelacji miało wywołać niepokoje społeczne i dać parze Jaruzelski – Kiszczak pretekst do kolejnej siłowej rozprawy ze społeczeństwem w postaci tzw. stanu wojennego *bis* oraz do zaostrenia kursu

⁵ Niepublikowane szerzej fakty i okoliczności obu tych zdarzeń (tzw. próbę wyrzucenia z pociągu z 7 października 1984 r. sztab operacji specjalnej pod dowództwem gen. LWP C. Kiszczaka zataił przed opinią publiczną i toruńskim sądem) opisano w książce A. Witkowski, *Porwanie Księdza Popiełuszki*, Warszawa 2022, s. 131–142, 144–153.

wobec Episkopatu i Kościoła katolickiego⁶. Plany rozstrzygnięć siłowych ostatecznie odrzucono z powodu zmian w dalekosiężnej strategii Kremla.

Dnia 27 listopada 1984 r. Mieczysław Rakowski, [nieprzypadkowo] przyszły premier rządu PRL, zaproponował na spotkaniu biura politycznego koncyliacyjne rozwiązanie powstałej sytuacji⁷. Koncepcji tej nie mogli odrzucić jej oponenci najwyższej rangi, zważywszy, że w żadnym razie nie była ona autorskim pomysłem Rakowskiego. Tę ozdrowieńczą podpowiedź przywiał z Moskwy pierwszy, muskający póki co, powiew *pieriestrojki* / *pie-riedyszki*. Zwrot w strategii politycznej komunistów był sygnałem do wdrożenia przez Biuro Śledcze MSW czwartej odsłony kombinacji operacyjnej.

Stał się nią wyreżyserowany w gmachu MSW spektakl określany mianem procesu toruńskiego. Legendowanie operacyjne⁸ tej odsłony działań służb było następujące: beneficjentami mistyfikacji mają stać się Wojciech Jaruzelski i Czesław Kiszczak oraz ich wojskowe – w przeważającej mierze – otoczenie. Oto ci szczerzy demokraci osądzili porywaczy i zabójców z własnego miotu, budząc uznanie kościelnych hierarchów i działaczy opozycyjnych. W rzeczywistości zaś stali się fikcyjnymi reformatorami systemu zła, przez nich zaprowadzonego i utrwalanego. Ugruntowali zarazem swój wewnątrzpartyjny i polityczny bezwzględny dyktat. Ich wyrafinowane metody zostały wzięte z naiwną pobłażliwością za dobrą monetę, tak przez większość kościelnych hierarchów jak i czołowych przedstawicieli ówczesnej opozycji politycznej. Powszechny entuzjizm z reglamentowanych przemian ustrojowych studził rzeczowy krytycyzm.

2. Nie wiem, kiedy wrócę

„Ja nie wiem, kiedy wrócę” – tak odpowiedział ksiądz Jerzy żegnającej go lek. med. Barbarze Jarmużyńskiej-Janiszewskiej, kiedy w piątek,

⁶ Witkowski, *Aresztowanie generałów*, s. 338–342, 356–59; por. W. Sumliński, *Kto naprawdę go zabił*, Warszawa 2005, s. 144–150.

⁷ Dowodzi tego zapis stenogramu obrad Biura Politycznego KC PZPR z 27 listopada 1984 r., sygn. V/246, dokumentujący wniosek złożony przed tym gremium przez M.F. Rakowskiego. Oto jego brzmienie: „Analizując zachowanie się tych sił antysocjalistycznych czy też opozycjonistów po zabójstwie Popiełuszki widać, że [...] lansują tezę, że właśnie nastał czas na to, byśmy zasiedli do wspólnego stołu [podkreślenie AW] teraz z tymi, którzy są ich zdaniem przez nas odsuwani [...] lansują ją ludzie tego typu co Geremek i Mazowiecki. Por. także Sumliński, *Kto naprawdę*, s. 153.

⁸ Legendowanie operacyjne polega na dobraniu odpowiednich danych, opartych na prawdziwych, prawdopodobnych lub celowo wytworzonych [zafałszowanych] przez daną służbę faktach i okolicznościach, ułatwiających osiągnięcie celu operacyjnego.

19 października 1984 r. w chwili wyjazdu do Bydgoszczy, poprosiła go, by zadzwonił, gdy będzie z powrotem w Warszawie⁹.

Miał pojechać z kierowcą Waldemarem Chrostowskim, choć w przeddzień nie było to pewne. Z ks. Jerzym miał jechać inny kierowca, Jacek Lipiński. Dopiero wieczorem, w czwartek 18 października 1984 r., Chrostowski poprosił go o zamianę. Pan Jacek miał pojechać z księdzem za niego do Stalowej Woli w niedzielę, 21 października 1984 roku, bo tak się miało ułożyć panu Waldemarowi w pracy. Tak uzasadnił swą prośbę, choć w rzeczywistości przebywał w tym czasie na urlopie wypoczynkowym. No i ta dynamika rozwoju sytuacji, na kilkanaście godzin przed ruszeniem w trasę...¹⁰.

Było jednak w tym wszystkim owo „coś”, o czym Chrostowski nie wiedział. Ksiądz Jerzy zataił przed najbliższym otoczeniem, że z Bydgoszczy przyjedzie po niego inny kierowca. Tak uzgodnili z ks. Jerzym Osińskim z bydgoskiej parafii na Wyżynach, gdzie ksiądz Jerzy się udawał.

Bydgoski kierowca Marek Wilk swoim pojawieniem się na plebanii u księdza Jerzego nazajutrz, o godz. 9.00, zaskoczył i wprowadził w osłupienie Chrostowskiego. Znaleźli kompromis. Ksiądz pojedzie z Chrostowskim, a Wilk będzie ich pilotował. Z Warszawy wyjadą oddzielnie. Spotkają się w Łomiankach. Który przyjedzie pierwszy do Łomianek, będzie tam czekał na drugiego. Potem już w dwa samochody ruszą na północ¹¹.

Chrostowski wyjechał z księdzem spod plebanii na ul. Hozjusza o godz. 10.00. Nie zatrzymał się w Łomiankach. Pojechał prosto do Kazunia. Nie wiemy, w jakim celu, co tam załatwiał, ani jaki powód zmiany trasy podał księdzu. Z Kazunia Chrostowski z księdzem wracają w kierunku Warszawy. W Łomiankach Chrostowski zawraca. Tam czeka na niego pan Wilk. O godz. 11.00 ruszają w trasę do Bydgoszczy. Kierowca z Bydgoszczy pilotuje golfą, którym jadą Chrostowski z księdzem.

Na około 40 km przed Toruniem ksiądz Jerzy przesiadł się do samochodu Wilka. Wręczył mu tekst homilii do wygłoszenia w czasie Mszy św., na wypadek, gdyby on sam do Bydgoszczy nie dotarł. Symptomatyczne, że nie przekazał tekstu homilii bardziej zaufanemu, mogłoby się zdawać, Chrostowskiemu. Dał go człowiekowi, którego widział po raz pierwszy.

⁹ Z zeznań przesłuchanego przeze mnie w 2004 roku świadka Wiesława Janiszewskiego. Był on mężem zmarłej wcześniej doktor Barbary Jarmużyńskiej-Janiszewskiej. Protokół przesłuchania świadka W. Janiszewskiego opublikowano w Sumliński, *Kto naprawdę*, s. 80–81.

¹⁰ Rozmowa miała miejsce na plebanii u księdza Jerzego. Por. P. Litka, *Ksiądz Jerzy Popiełuszko: dni, które wstrząsnęły Polską*, Kraków 2010, s. 64–65.

¹¹ Por. Witkowski, *Porwanie Księdza Popiełuszki*, s. 162–173.

Zdumiewające, że zrobił to w odległości ok. 80 km od celu podróży. Do tego, mogłoby się zdawać, jest chroniony przez dwóch roślących mężczyzn. Ksiądz Jerzy musiał wiedzieć i rozumieć coś więcej. Coś, co zachował wyłącznie dla siebie. Był w międzyczasie w Kazuniu. Modlił się w duchu, zawierając kolejne godziny Opatrzności Bożej.

Chrostowski wyjechał z ks. Jerzym spod parafii na Wyżynach w Bydgoszczy ok. godz. 21.20. Niebawem, w Górsku, zatrzymał samochód i zjechał na pobocze. Jak do tego doszło? W aktach procesu są trzy różne wersje, których prawdziwości nigdy nie weryfikowano. Najmniej prawdopodobną jest właśnie tzw. wersja oficjalna przyjęta przez toruński sąd. Wszystkie trzy hipotezy wynikają z wewnętrznie niespójnych i sprzecznych wypowiedzi Chrostowskiego; owa oficjalna, także z wyjaśnień Piotrowskiego, Pękali i Chmielewskiego¹², których ci przymusowo wyuczyli się pod dyktando śledczych biuralistów Kiszczaka.

W oparciu o ustalenia śledztwa, które prowadziłem w IPN w 2004 roku, ksiądz Jerzy po opuszczeniu samochodu, którym podróżował, został doprowadzony na odległość dwustu kilkunastu metrów poboczem drogi Bydgoszcz – Toruń do skrzyżowania z boczną drogą do zabudowań Górską. Na drodze tej został umieszczony w nieustalonym do dzisiaj samochodzie. Następnie, z największym prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością, został przewieziony na teren wojskowy do Kazunia. Tam uwięziono go w przygotowanym zawczasu bunkrze¹³.

3. Miał żyć

Oskarżony Grzegorz Piotrowski na procesie toruńskim wskazał cel uwięzienia księdza i scharakteryzował, jak miało ono przebiegać. Najpierw mieli go szantażować na różne sposoby, poddając silnej presji psychicznej między innymi grożąc upublicznieniem spreparowanych danych dotyczących pieniędzy „Solidarności”, rzekomych schadzek w mieszkaniu księdza na ul. Chłodnej, ujawnieniem pewnych szczegółów powiązań księdza z działaczami podziemia. Tym podobne wizje i groźby miały sprawić, że z obawy o swe dobre imię ksiądz podpisze zobowiązanie do współpracy agenturalnej¹⁴.

¹² Tamże, s. 182–194.

¹³ Tamże, s. 201–205; por. Litka, *Ksiądz Jerzy*, s. 19. Informacje na ten temat zawarte są także w aktach IPN By 082/98, t. II 151/III, nr karty z pliku PDF: 19–28 z 394.

¹⁴ Biuro Prasowe Episkopatu Polski, *Proces o zabójstwo Ks. J. Popiełuszki*, Toruń, 7–11 I 1985, *Relacja z procesu sprawozdawcy Biura Prasowego Episkopatu Jacka Ambroziaka*, „Pismo Okólne”, nr 3/85/855, 14–20 I 1985, s. 34–35, 54–57, 66.

Nie czyniono wskazanych przygotowań dla jakiejś wirtualnej chmury, lecz w celu praktycznej realizacji. Gromadzenie fałszywych danych samo w sobie było dla SB pracochłonne, wymagało instruktażu agentury, szeregu działań i podstępnych zabiegów, by w zderzeniu z rzeczywistością przyniosło oczekiwany efekt. Okoliczności te same w sobie przeczą przyjętej przez toruński sąd wersji, jakoby oprawcy zamordowali księdza bez uprzedniej próby zainicjowania rozmów według wcześniej opracowanego planu.

Istnieją pośrednie dowody wskazujące na to, że po uprowadzeniu ksiądz pozostawał przy życiu przez kilka dni. W dniu 21 października 1984 r. do mieszkania doktor Barbary Jarmużyńskiej-Janiszewskiej przyszli osobnicy w mundurach funkcjonariuszy MO. Żądali sporządzenia listy leków, które przyjmuje ksiądz. Doktor prosiła, by zawieźli ją do księdza, by sama podała leki. Milicjanci odmówili. Zabrali ze sobą wykaz medykamentów.

Stan zdrowia księdza musiał mimo to ulegać ustawicznemu pogorszeniu. Bo oto ta sama pani doktor zwierzyła się potem koleżance, że „kilka dni po uprowadzeniu księdza otrzymała telefon od mężczyzny, który wypytywał ją, jakie leki należy podawać księdzu Jerzemu Popiełuszce [...]”¹⁵.

W dniu 24 października 1984 r. funkcjonariusze SB pojawili się w Szpitalu Kolejowym przy ulicy Brzeskiej. Pracowała tam lek. med. Krystyna Pobieżyńska, która sprawowała opiekę ambulatoryjną i szpitalną nad księdzem Jerzym. Esbecy żądali od niej informacji o schorzeniach księdza i terapii leczniczej, jakiej był poddawany¹⁶. Ich żądanie zostało spełnione.

Przytoczone tu fakty i okoliczności wskazują na to, że przez cztery dni po uprowadzeniu ksiądz pozostawał przy życiu, zaś sprawcy zbrodni wciąż liczyli na dokonanie zamierzonego werbunku.

Ksiądz Jerzy doświadczył tortur psychicznych i fizycznych o mniejszym [niż w Kazuniu] zakresie i skutkach w warunkach skoszarowania, w czasie odbywania służby wojskowej w Bartoszycach, w latach sześćdziesiątych XX wieku. Miał wówczas świadomość, że broniąc wiary, traci zdrowie. Potem nauczał, że tylko plewy nic nie kosztują, a prawda ma swoją cenę. Bartoszyce ukształtowały moc jego wiary, utrwaliły jej niezniszczalny

¹⁵ Mowa o tym w zeznaniach świadków Wiesława Janiszewskiego i Romany Julii Szczepkowskiej. Por. Sumliński, *Kto naprawdę*, s. 80–81; tenże, *Opowiem wam jak zginął. Lobotomia 4.0*, Warszawa 2024, s. 155.

¹⁶ *Aparat represji wobec księdza Jerzego Popiełuszki 1984*, t. 2: *Śledztwo w sprawie uprowadzenia i zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki*, wstęp i oprac. J. Gołębiowski, Warszawa 2014, s. 114–116.

kręgosłup. W związku z dotykającymi go represjami pisał w lutym 1967 r. w liście do swego ojca duchownego, ks. Czesława Miętka: „Okazałem się bardzo twardy, nie można mnie złamać groźbą ani torturami. [...] ja zawsze patrzę głębiej”¹⁷.

Wszelkie oczekiwania sztabu operacji specjalnej wiązane z rolą, którą zamierzano przypisać księdzu w przypadku, gdyby przystał na współpracę agenturalną, spełzły na niczym. Ksiądz Jerzy nie nawiązał kontaktu słownego z funkcjonariuszami komunistycznych służb specjalnych. Ci w konsekwencji zintensyfikowali psychiczne i fizyczne oddziaływanie. Stosowali wobec księdza Popiełuszki wyszukane tortury fizyczne. Bezskutecznie. Maltretowany ksiądz niezmiennie milczał.

4. Obficie krwawił

O tym, jak przebiegało torturowanie księdza, można wnioskować z opisu obrażeń stwierdzonych na jego zwłokach. Zawiera je dokumentacja z sekcji sądowo-lekarskiej, przeprowadzonej w dniu 31 października 1984 r. w Zakładzie Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Białymstoku.

Zakres i charakter tych obrażeń dowodzi, że były zadawane w o wiele dłuższym okresie niż w przeciągu dwóch godzin, jak to przyjął sąd w wersji oficjalnej. Ich opis zawiera ostateczna opinia sądowo-lekarska białostockich biegłych datowana na dzień 30 listopada 1984 roku. Były to m.in. następujące obrażenia:

„Rozległe i głębokie, a miejscami bardzo intensywne podbiegnięcia krwawe zlokalizowane w górnej części ciała świadczą o zadziałaniu narzędzia twardego, tępego [...] a w niektórych miejscach mogła być użyta pięść [...]. Urazów było wiele, niektóre były zadawane kilkakrotnie w to samo miejsce i z dużą siłą, za czym przemawia drobnoogniskowa martwica włókien mięśniowych”¹⁸.

Swoiste proceduralne *curiosum* stanowi korespondencja opiniujących biegłych medyków sądowych, prof. Marii Byrdy i dr. Tadeusza Jóźwika,

¹⁷ Por. *Zawsze głosiłem prawdę – Nauczanie społeczne w wypowiedziach księdza Jerzego Popiełuszki – Wybór źródeł*, oprac. P. Kęska, Warszawa 2023, s. 36.

¹⁸ Akta Sądu Wojewódzkiego w Toruniu (ASWT), Opinia sądowo-lekarska z 30 XI 1984, sygn. II K 53/84. Także: Biuro Prasowe Episkopatu Polski, *Proces o zabójstwo Ks. J. Popiełuszki*, Toruń, 21–25 I 1985, *Relacja z procesu sprawozdawcy Biura Prasowego Episkopatu Jacka Ambroziaka*, „Pismo Okólne”, nr 5/85/857, 28 I – 3 II 1985, s. 74–83 (PO, nr 5/85/857). W trakcie rozprawy 24 I 1985 r. białostoccy biegli zbiorczo przedstawili sądowi trzy opinie, tj. „tymczasową” z 31 X 1984, „ostateczną” z 30 XI 1984 oraz „uzupełniającą”, odczytaną przed sądem tego dnia [24 I 1985].

z prezesem sądu wojewódzkiego w Toruniu, Arturem Kujawą. Biegli modyfikują w niej niektóre zapisy protokołu sekcji z dnia 31 października 1984 r., prosząc prezesa [nie sąd] o naniesienie w tekście tego protokołu w szczególności pięciu poprawek. Jako przyczynę podają, że „uszy [poprawki] uwadze w czasie dyktowania do protokołu przy stole sekcyjnym”. O innych, jak należy wnioskować, poprawkach, tych nie w szczególności, autorzy opinii nie wspominają¹⁹.

Samochód służbowy departamentu IV MSW marki Fiat 125p, w którego bagażniku zdaniem Sądu Wojewódzkiego w Toruniu, przewożony był ksiądz Jerzy przez sprawców uprowadzenia w dniu 19 października 1984 r. poddany został specjalistycznym oględzinom biegłych Zakładu Kryminalistyki Komendy Głównej MO. Biegli ci stwierdzili w wydanej w związku z tym opinii, że w bagażniku wskazanego samochodu nie znaleziono śladowej choćby ilości krwi²⁰. Do okoliczności tej odnieśli się białostoccy medycy sądowi. W ostatecznej opinii z dnia 30 listopada 1984 r. napisali: „Obecność krwi na przylepcach i tamponach świadczy o tym, że denat niewątpliwie krwawił, choć podejrzani nie obserwowali żadnego krwawienia, a w bagażniku nie stwierdzono również śladów krwi”²¹.

W opinii prof. Byrdy i dr. Józwicka ksiądz Jerzy krwawił obficie. Do znacznego upływu krwi doszło w ostatniej fazie tortur [obecność krwi na przylepcach i tamponach]. Tak piszą oni na ten temat w cytowanej opinii: „Źródłem krwawienia mogło być przerwanie wędzidełka i otarcie błony śluzowej przedsionków jamy ustnej. Drugim źródłem krwawienia mogło być uszkodzenie chrząstek nosa na granicy z jakąś częścią kostną”²².

W świetle m.in. powyższych ustaleń ksiądz Popiełuszko nie mógł być przewożony w dniu 19 października 1984 r. z miejsca uprowadzenia w Górsku na tamę we Włocławku w samochodzie służbowym departamentu IV MSW marki Fiat 125p w okolicznościach, które podali w trakcie procesu toruńskiego podróżujący nim oskarżeni Piotrowski, Pękala i Chmielewski. Gdyby było tak, jak wyjaśnili, w bagażniku ich samochodu ujawniono by dużą ilość śladów krwawych.

¹⁹ Pismo to, opatrzone datą 14 I 1985 r. znajduje się w aktach Sądu Wojewódzkiego w Toruniu, sygn. II K 53/84, jako wchodzące w zakres dokumentacji sądowo-lekarskiej.

²⁰ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Delegatura w Bydgoszczy, Opinia Zakładu Kryminalistyki KGMO, ZKE-4270/84 z 25 X 1984 – pkt. 5 wniosków opinii; nr karty z pliku PDF: 13/123, sygn. IPN By 361/13.

²¹ Opinia ostateczna ZMS AM w Białymstoku z 30 XI 1984.

²² Tamże.

5. Ostatnie chwile

Po uprowadzeniu, w miejscu uwięzienia, ksiądz Jerzy nie reagował na akty psychicznego znęcania. Z heroizmem znosił wyrafinowane tortury fizyczne. Był w ręku zawodowych zabójców z najwyższej półki, jakimi dysponowały komunistyczne służby specjalne. Wszystko w ręku Boga, zwykł mawiać. Świadomie przyjął śmierć zadawaną powoli, z udręczeniem. Do ostatniego tchnienia pozostał wierny Chrystusowi.

W dniu 25 października 1984 r., z największym prawdopodobieństwem około południa, w moskiewsko-warszawskim sztabie operacji specjalnej wydano rozkaz pozbawienia życia księdza Popiełuszkę. Po kilku dniach wywierania presji sens kontynuowania prób nawiązania kontaktu słownego z tracącą w coraz większym stopniu siły ofiarą przestał istnieć.

Komunistyczni zbrodniarze przystąpili do czynności wykonawczej zabójstwa. Nieustaleni sprawcy zarzucili pętlę na szyję księdza i zaczęli go dusić. O mechanizmie zejścia śmiertelnego świadczą wnioski ostatecznej opinii białostockich biegłych z dnia 30 listopada 1984 roku. Brzmia następująco: „wyrazem duszenia były wybrczyny podnasierdziowe [...] zmiany w obrębie oczu, a więc zasinienie powiek oraz podminowanie spojówek shemolizowanym płynem [...] a także wylewy krwawe podspojówkowe w obrębie wiotkiej tkanki okołogąłkowej”²³.

Dalej w cytowanej opinii czytamy, że w trakcie duszenia ksiądz Popiełuszko wykonywał intensywne, wysiłkowe ruchy oddechowe. Treść pokarmowa i krew zostały zaaspirowane do dróg oddechowych. W przebiegu duszenia odruchy wymiotne i zachłystywanie się treścią pokarmową mogły także wystąpić w związku z urazami działającymi na tyłogłowie i w związku z doznanym w tym samym czasie wstrząśnieniem mózgu. Pętla po usytuowaniu na szyi uciskała na krtań przez niedający się bliżej określić czas. A nade wszystko naciskała na prawą żyłę szyjną. Ograniczało to po stronie prawej odpływ krwi żyłnej z mózgu. Po jakimś czasie pętlę przemieszczono w niższe położenie na szyi. Tak opisują to biegli:

„Przemieszczanie się pętli było możliwe w związku z różnymi rękoczynami [...] i zmieniającą się pozycją głowy, szyi i skrępowanych kończyn dolnych [...] w miarę powtarzanych urazów mechanicznych i nakładającego się duszenia będącego silnym bodźcem wstrząsorodnym, doprowadziły do stanu nieodwracalnego wstrząsu z następowym znacznym niedotlenieniem ważnych dla życia narządów jak mózg, serce, płuca, nerki i stały się przy-

²³ Tamże.

czyną śmierci ks. J. Popiełuszki. [...]. Biegli nie mają żadnej podstawy do przyjęcia, ażeby śmierć ks. J. Popiełuszki nastąpiła z powodu utopienia”²⁴.

Z przytoczonych stwierdzeń biegłych jednoznacznie wynika, że w trakcie duszenia obliczonego na jakąś nieznaną dla niewtajemniczonych „fachową” metodykę sprawców, ksiądz był brutalnie bity. W następstwie tego doznał urazów mechanicznych, które nakładały się, jak stwierdzają biegli, na samo duszenie i powodowały przemieszczanie się pętli.

Tak określony mechanizm zejścia śmiertelnego dowodzi, że księdza mordowano na wolnym powietrzu lub w wystarczającej gabarytowo przestrzeni, którą na pewno nie był bagażnik samochodu osobowego.

W tym stanie rzeczy inscenizacja zaprezentowana na procesie toruńskim, jakoby ksiądz „sam się udusił” w bagażniku samochodu sprawców uprowadzenia jest próbą zafałszowania faktycznego obrazu czynności wykonawczej zabójstwa i negacją reguł logicznego rozumowania.

6. Opinia uzupełniająca

Ostateczna opinia sądowo-lekarska z dnia 30 listopada 1984 r. pozostawała nie w smak gen. LWP C. Kiszczakowi i jego śledczym biuralistom. Nijak miała się do wytworzonej przez nich w oparciu o fałszywe dowody wersji oficjalnej na użytek toruńskiego sądu. Tymczasem to ona, zapodana w trakcie rozpraw przez oskarżonych, miała wykreować nieprawdziwy przebieg zdarzenia.

W czwartek, 24 stycznia 1985 r., w Sądzie Wojewódzkim w Toruniu podczas dziewiętnastego dnia procesu oskarżonych o uprowadzenie i zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki, białostocki biegły z zakresu medycyny sądowej dr Tadeusz Jóźwik odczytał na rozprawie trzecią opinię w tej sprawie²⁵, sporządzoną „w nawiązaniu do opinii ostatecznej [z 30.11.1984]”. Celem jej miało być „dokonanie w pewnych punktach uzupełnień i merytorycznej podbudowy treści medycznych istotnych dla zrozumienia mechanizmu śmierci ks. Jerzego Popiełuszki”.

Tytuł to nie do końca jasny, bardziej dla studentów medycyny niż na potrzeby procesu karnego. Ale to jedynie słowny retusz. Biegły dr Jóźwik odczytał tę opinię z pisma nieoznaczonego datą, które włączono do akt sądowych. Brak daty uchybia formalnym wymogom pisma procesowego. Zleceniodawca opinii pozostaje anonimowy. Tworzy się

²⁴ Tamże.

²⁵ PO, nr 5/85/857, s. 74–83.

na publiczny użytek przekonanie, że opinia ta jest autorską inicjatywą samych biegłych.

Z treści owej uzupełniającej opinii dr. Jóźwika w 19 dniu procesu sądowego, wynika, że chodzi w niej o interpretację obrażeń stwierdzonych na zwłokach księdza odpowiednio do wymodelowanych fragmentów wyjaśnień Piotrowskiego, Pękali i Chmielewskiego. By obie kategorie utrwały powszechne przekonanie, że są rzekomo uzupełniającą się całością.

Uderzające jest, że ci sami biegli, prof. Maria Byrdy i dr Tadeusz Jóźwik, w opinii ostatecznej z dnia 30 listopada 1984 r. zdezwuowali w całej rozciągłości prawdziwość wyjaśnień oskarżonych w przedmiocie sposobu, w jaki ci mieli zadawać księdzu obrażenia. Napisali wprost: „Powyższe wywody opieramy na fragmentarycznych i enigmatycznych zeznaniach [powinno być: wyjaśnieniach] oskarżonych”²⁶.

Biegli ci przeczą zatem samym sobie, powołując wyjaśnienia oskarżonych jako źródło swoich stwierdzeń w opinii uzupełniającej, wygłoszonej przed sądem przez dr. Jóźwika podczas rozprawy 24 stycznia 1985 roku. Wyjaśnienia te ocenili przecież jako niewiarygodne w uprzednio wydanej opinii – ponoć ostatecznej, sprzed dwóch miesięcy.

Profesor Maria Byrdy nie odniosła się do wynikłej sprzeczności. Jej odpowiedź na stosowne pytanie mec. Jana Olszewskiego zadane w trakcie tej samej rozprawy jest wymijająca. Stwierdziła ona tak oto: „W naszej ocenie różnic merytorycznych między opinią z 30 listopada [1984 r.] a dzisiejszą [24 stycznia 1985 r.] nie ma”²⁷.

Konkludując: biegła wygłosiła frazes *pro re nata* [na każdą okazję, jaka się przytrafi]. Pozostał bez reakcji sądu. Dalsze drażnienie tej kwestii zagroziłoby podwalinom wersji oficjalnej. Tym stwierdzeniem biegli podtrzymali wcześniejszą ocenę wyjaśnień oskarżonych, jako niewiarygodnych. Powstała luka w ocenie materiału dowodowego [niewyjaśniona sprzeczność] nie przeszkodziła prezesowi Arturowi Kujawie w dalszym efektywnym procedowaniu.

7. Świadeństwo rybaków

W dniu 25 października 1984 r., w późnych godzinach wieczornych, zwłoki księdza Jerzego nieustaleni sprawcy przewieźli na tamę we Wło-

²⁶ ASWT, Opinia sąдово-lekarskiej z 30 XI 1984, s. 6, sygn. II K 53/84.

²⁷ ASWT, Protokół rozprawy głównej przed Sądem Wojewódzkim w Toruniu, 24 I 1985, s. 21, sygn. II K 53/84.

clawku i tam wrzucili je do Wisły. Piotrowski, Pękala i Chmielewski przebywali w tym czasie w areszcie. Ich odpowiedzialność karna sprowadza się do uprowadzenia księdza ze szczególnym udręczeniem i udzielenia pomocy bezpośrednim wykonawcom zabójstwa. Czynu tego Piotrowski i jego podwładni dopuścili się w zamiarze ewentualnym. Przewidywali możliwość, że ksiądz zostanie zamordowany – i godzili się na to – przez tych, którzy go od nich przejęli. Dopuszcili się więc pomocnictwa do zbrodni, za które odpowiedzialność karna następuje w takim samym wymiarze sankcji jak za dokonanie. W świetle norm prawa karnego regulujących te kwestie, chybione są insynuacje umniejszające stopień winy Piotrowskiego, Pękali i Chmielewskiego, z tego powodu, że w chwili dokonania zabójstwa księdza pozostawali w areszcie tymczasowym.

W maju 2002 roku w lubelskim śledztwie IPN przesłuchano naocznych świadków wrzucenia do Wisły zwłok księdza Popiełuszki przed północą, 25 października 1984 roku. Przytoczę teraz odnośne fragmenty zeznań trzech spośród nich²⁸, których w śledztwie 1984 roku nie próbowano nawet ustalić. Byli rybakami zatrudnionymi w spółdzielni „Certa”. Nieopodal prawego brzegu Wisły znajdowała się ich budka z rybackim sprzętem. Każdy z tych świadków zaobserwował wydarzenia, do których doszło na tamie, z perspektywy miejsca, w którym się znajdował.

Rybak pierwszy – protokół przesłuchania świadka z 18 maja 2002 roku:

„Najczęściej połowy prowadziliśmy na rzece w pobliżu zapory. [...] udaliśmy się pod filary zapory, aby tam zarzucić sieci przy samych jazach [...]. Spojrzałem w górę na most znajdujący się na zaporze i zauważyłem przejeżdżający [...] samochód osobowy. Samochód jechał z małą prędkością [...] miał wyłączone światła [...]. W pewnym momencie ten samochód zatrzymał się [...] i wysiadło z niego dwóch mężczyzn. Mężczyźni podeszli pod barierkę spojrzeli w dół [...]. Po ukryciu się obserwowaliśmy tych mężczyzn [...]. Z tej wysokości, ci mężczyźni ani nas, ani X nie widzieli. Po chwili mężczyźni otworzyli bagażnik w samochodzie i coś z niego wyjęli. Obserwowałem ich [...] i dokładnie nie widziałem, co oni z tego bagażnika wyjęli. Był to jakiś duży «pakunek» i widać było, że musiał być ciężki, gdyż tych dwóch mężczyzn z pewnym trudem uniosło go nad barierkę, a następnie wrzuciło z mostu do wody. Po chwili usłyszałem głośny plusk wody. Widziałem jak ten «pakunek» pionowo wpadł do wody pośrodku zapory i od razu utonął [...]. W tym czasie żaden inny samochód nie przejeżdżał i nie widziałem, aby ktoś oprócz nas

²⁸ Dane personalne tych osób poddano anonimizacji. Por. Sumliński, *Opowiem wam*, s. 133–137.

obserwował to całe zdarzenie. Po wrzuceniu pakunku do wody mężczyźni odjechali. [...]. Po tym, jak ci mężczyźni odjechali, wrócił do nas X i powiedział nam, że wrzucili do wody człowieka. Mówił nam, że wyraźnie widział związanego sznurkiem człowieka, który do nóg miał jeszcze przywiązany worek z czymś ciężkim. Zeznałem wcześniej, że widziałem jakiś «pakunek» gdyż dopiero X powiedział mi, że był to człowiek związany sznurkiem. Ja dokładnie z tej odległości nie widziałem i początkowo sądziłem, że był to jakiś pakunek. [...]. Zastanawialiśmy się, czy próbować ratować tego człowieka, ale baliśmy się, że mężczyźni ci mogą mieć broń, wrócić na zaporę i nas zabić. X był najbliżej i powiedział, że raczej nie ma sensu tego człowieka ratować, gdyż już na pewno nie żyje, tym bardziej, że został wrzucony z wysokości ponad 20-tu metrów i miał obciążone nogi. [...] postanowiliśmy o tym nikomu nie mówić. Nie wiedzieliśmy wtedy, że był to ksiądz Jerzy Popiełuszko. Już następnego dnia²⁹ na zaporę przyjechali funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej. Został wstrzymany ruch na moście i wprowadzono zakaz wypływania na wodę. Wszyscy musieli opuścić rejon zapory. Nie wiem, kto poinformował milicję o wrzuceniu człowieka do wody, ale jego poszukiwania rozpoczęto z całą pewnością już następnego dnia. Dopiero później dowiedziałem się, że poszukiwali zwłok księdza Jerzego Popiełuszki. My wszyscy [...] baliśmy się i nie wskazaliśmy milicjantom miejsca, gdzie były wrzucone poprzedniego dnia zwłoki człowieka [...]. Jestem [...] całkowicie pewny, że poszukiwania zwłok w rejonie zapory rozpoczęły się następnego dnia po wrzuceniu zwłok do wody [...]. Do dnia dzisiejszego jeszcze boję się o tym mówić”.

Rybak drugi – protokół przesłuchania świadka z 24 maja 2002 roku:

„Aby złowić jak największą ilość ryb, wieczorami stawialiśmy sieci w miejscach zabronionych do połowu, a przede wszystkim przy samych jazach na zaporze we Włocławku. Robiliśmy to w tajemnicy, aby nie narażać się na odpowiedzialność przed Kolegium do Spraw Wykroczeń [...]. Pamiętam taki przypadek pod koniec października 1984 r., jak razem z X i [...] podpłynęliśmy łódką pod samą zaporę i zamierzaliśmy wyciągnąć wcześniej zarzucone przy jazach sieci. [...]. W pewnym momencie usłyszeliśmy odgłos nadjeżdżającego samochodu, który wjechał na most na zaporze, a następnie zatrzymał się [...]. Sądziłyśmy, że to są strażnicy rybaccy, więc wpłynęliśmy w sam jaz [...]. Gdy ten samochód się zatrzymał wysiedli z niego jacyś mężczyźni i zbliżyli się do barierki na moście i spojrzeli w dół [...]. Po zatrzymaniu się tego samochodu zachowywaliśmy się bardzo cicho, aby nikt nas nie zauważył. Praktycznie z mostu w ogóle przy tym jazie nikt nie mógł nas dojrzeć. Łódka była schowana za filarem i byliśmy widoczni tylko od strony lądu. Po dość krótkim czasie ci mężczyźni zrzucili coś ciężkiego

²⁹ Dniem tym był piątek, 26 października 1984 r.

do wody w pobliżu 4 filara. Ja nie zauważyłem co to było, a jedynie usłyszałem potężny plusk wody. X miał lepszą widoczność, gdyż siedział na dziobie łodzi i przytrzymywał się filara, a ja siedziałem na rufie od strony jazu. Usłyszałem, jak X powiedział wystraszoną głosem: «coś wrzucili»[...] przestraszony, zabronił mi ściągania sieci i kazał płynąć [...]. Powiedział te słowa, gdy ten samochód już odjechał [...]. Podpłynąłem z nim od razu [...] pod brzeg rzeki [...] gdzie czekał już na nas Y. Tam okazało się, że Y również widział tych mężczyzn, którzy podjechali samochodem na zaporę i z mostu wrzucili coś do wody. Z rozmowy X z Y wynikało, że widzieli, jak ci mężczyźni wrzucili do wody skrępowanego sznurkiem człowieka. Nie widzieli, czy ten człowiek wrzucony do wody żył jeszcze, czy też wrzucili zwłoki. Wszyscy tym byliśmy bardzo wystraszeni i aby nie mieć kłopotów oni postanowili o tym nic nikomu nie mówić. [...] spędziliśmy noc i rano zamierzaliśmy ściągnąć sieci [...] które wcześniej poprzedniego dnia zastawiliśmy [...]. Rano jeszcze nie zdążyliśmy wypłynąć, jak w rejonie zapory pojawiło się bardzo wielu funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej. Milicjanci wydali nam polecenie ściągnięcia sieci i spłynięcia do bazy. Powiedzieli, że w tej chwili jest zakaz połowu i przebywania w rejonie zapory. Nie mówili, co jest tego powodem, ale domyśliliśmy się, że szukają zwłok tego człowieka. Po dość krótkim czasie przyjechała ekipa płetwonurków i zaczęli przeszukiwanie dna pod samą zaporą. Tymi poszukiwaniami już następnego dnia byliśmy bardzo zaskoczeni, gdyż żaden z nas nie oddalał się [...] i nikogo o tym zdarzeniu nie informował. Zgodnie z poleceniem milicji ja od razu udałem się do domu, gdy trwały poszukiwania przez płetwonurków [...]. Żaden z nas nie wskazał miejsca, gdzie został wrzucony człowiek, gdyż milicja nie informowała nas o tym, co poszukuje oraz nie chcieliśmy mieć przez to kłopotów. Musielibyśmy wówczas ujawnić milicji fakt kłusowania. Co do tych okoliczności żaden z nas nie był dotychczas przesłuchiwany i staraliśmy się o tym nikomu nie mówić”.

Rybak trzeci – protokół przesłuchania świadka, z 22 maja 2002 roku:

„Pracowałem tam [...] łowiąc ryby siecią z łódki w rejonie zapory we Włocławku [...]. Praca trwała przez dwie doby z rzędu [...]. Pływał z nami rybak X [...]. Zdarzało się, że zarzucaliśmy sieci przy zaporze w pobliżu jazów. Tam gromadziło się najwięcej ryb, ale połowy były zabronione. Aby nie narazić się na odpowiedzialność przed «Kolegium» sieci zarzucaliśmy wieczorem lub późną nocą, abyśmy nie zostali zauważeni przez strażników rybackich. [...] pod koniec października 1984 r., w godzinach wieczornych [...] wróciłem do domu, gdyż po zastawieniu sieci w pobliżu zapory [...] pozostał X i Y. [...] gdy przyszedłem następnego dnia, to cały rejon zapory we Włocławku był otoczony przez funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej. Mnie milicjanci początkowo zatrzymali, ale po chwili zezwolili [...] abym

z Y i X ściągnął sieci i udał się do domu, gdyż od dzisiaj obowiązuje zakaz połowu ryb i ruchu na moście na zaporze. Okazało się, że milicyjna grupa pływonurków w Wiśle pod zaporą poszukuje zwłok jakiegoś człowieka. Wtedy nie wiedziałem, że chodzi o księdza Jerzego Popiełuszkę. Y z X byli zdenerwowani, ale nic mi wtedy nie mówili. [...]. Gdy po dwóch tygodniach ponownie z Y i X wypłynęliśmy na ryby, powiedzieli mi oni, że widzieli w przeddzień poszukiwań, gdy ja na tamtej zmianie wróciłem do domu, jak podjechał jakiś samochód na most i jacyś mężczyźni na środku zapory wrzucili z mostu do wody skrępowanego sznurkiem człowieka. Obaj bali się o tym mówić [...] później, po ujawnieniu zwłok, gdy po dwóch tygodniach rozmawiałem z Y i X, to obaj byli całkowicie pewni, że wówczas widzieli wrzuconego do wody z mostu księdza Jerzego Popiełuszkę”.

W dniu 23 października 2003 r. [datę tę podaję z pamięci] jako prokurator IPN przeprowadziłem wizję lokalną miejsca wrzucenia zwłok ks. Jerzego Popiełuszki do Wisły na tamie we Włocławku. Wizja lokalna z udziałem świadka wskazanego powyżej jako „Rybak drugi”, połączona była z eksperymentem śledczym. Jej celem było sprawdzenie w terenie możliwości zaistnienia faktów i okoliczności podanych w zeznaniach trzech wyżej wymienionych świadków. W wyniku tej czynności procesowej potwierdzono doświadczalnie w całej rozciągłości zgodność terenowych, określonych co do poszczególnych miejsc i wizualnych uwarunkowań poczynienia przez nich obserwacji przebiegu przedmiotowego zdarzenia, o którym każdy z nich zeznał wcześniej do protokołu przesłuchania świadka.

8. Czas zgonu

Prokurator powołując biegłych medyków sądowych w 1984 roku, nie postawił im podstawowego w realiach tej sprawy zagadnienia badawczego dotyczącego stwierdzenia czasu zgonu księdza z sądowo-lekarskiego punktu widzenia. Ci, nie pytani, nie wykonali badań ciała [obecnie: ciała] szklistego oka i płynu mózgowo-rdzeniowego. Ich wyniki mogły dostarczyć danych do określenia czasu, który upłynął od chwili zejścia śmiertelnego do momentu prowadzenia badań³⁰. Zaniechanie to nie znajduje wytlu-

³⁰ Nie ma sposobu na wytłumaczenie sytuacji, jak tej klasy, wskazani przez MSW medycy sądowi, w sprawie o tak dużej wadze i złożoności, mogli nie przeprowadzić elementarnych badań, których wynik z punktu widzenia ich dziedziny wiedzy byłby kluczowy dla wyjaśnienia, kiedy naprawdę zamordowano księdza Jerzego. Uczestniczyłem w wielu sekcjach zwłok w tamtym okresie. W tej kategorii zdarzeniach, pierwsze o co prokurator pytał biegłych medyków sądowych, to jaki był czas zgonu denata i mechanizm zejścia śmiertelnego.

maczenia w racjonalnym porządku procedowania. Jediną dyrektywą dla biegłych w określeniu czasu zgonu księdza stały się finalnie fragmentaryczne i enigmatyczne wyjaśnienia oskarżonych, o czym była już mowa.

Wobec tak podstawowego braku w dochodzeniu do prawdy w okresie 1984–1985, w lubelskim śledztwie IPN w 2002 roku wywołano opinię trzech biegłych profesorów medycyny sądowej: Aleksandra Dubrzyńskiego, Władysława Nasiłowskiego i Jana Dzidy, celem wypowiedzenia się po latach w kwestii czasu zgonu księdza Popiełuszki z sądowo-lekarskiego punktu widzenia, na podstawie istniejącego materiału aktowego³¹. W opinii z września 2002 roku biegli ci stwierdzili m.in., że zwłoki księdza znalazły się w wodzie „przynajmniej nie później, niż 26.10.84”.

Spójrzmy na to zagadnienie z punktu widzenia literatury przedmiotu. W szczególności, mam tu na uwadze naukowe opracowanie dotyczące sądowo-lekarskich metod ustalania czasu zgonu zawarte w książce profesorów medycyny sądowej Edmunda Chróścielewskiego i Stefana Raszei pt. *Sekcja zwłok*³².

Zestawiając m.in. wyżej wymienione dane wiedzy praktycznej i teoretycznej, powstałe w oparciu o przeprowadzone dowody osobowe i rzeczowe oraz wyniki uzyskanych opinii biegłych, w szczególności z zakresu medycyny sądowej i kryminalistyki, możliwe jest częściowe zrekonstruowanie sposobu postępowania w dniu 25 października 1984 r. przez sprawców zbrodni ze zwłokami księdza od momentu pozbawienia go życia do chwili wrzucenia do Wisły na tamie we Włocławku. W takim hipotetycznym ujęciu, najpierw zwłoki utrzymywano w pozycji „leżąc na brzuchu” przez kilka godzin. Dowodzi tego umiejscowienie plam opadowych na klatce piersiowej i jamie brzusznej stwierdzone podczas sekcji w dniu 31 października 1984 roku. Nie ustąpiły one z tych miejsc na ciele po przemieszczeniu zwłok w trakcie przewożenia do Włocławka i po wrzuceniu do Wisły. Okoliczność ta wskazuje na to, że zwłoki wrzuciono do wody w przedziale czasowym najwcześniej od pięciu, a najpóźniej do dwunastu godzin od czasu ustania funkcji życiowych³³. Obala to przyjętą przez toruński sąd w ramach wersji oficjalnej tezę, że księdza zamordowano w przeciągu dwóch godzin od chwili uprowadzenia, bez jednoznacznego określenia, w którym konkretnie momencie doszło do

³¹ Por. Sumliński, *Kto naprawdę*, s. 266–271.

³² E. Chróścielewski, S. Raszeja, *Sekcja zwłok*, Warszawa 1990, s. 82–87.

³³ Tamże.

zejścia śmiertelnego. Już samo to zakrawa na sztucznie wytworzoną fikcję, albowiem stwierdzony w opinii sądowo-lekarskiej mechanizm zadawania śmierci księdzu wyklucza czasową nieokreśloność czynności wykonawczej zabójstwa [metodyczne duszenie z jednoczesnym wielokrotnym zadawaniem ciężkich urazów mechanicznych].

Istnieje jeszcze wnioskowanie o czasie zgonu na podstawie stanu stężenia pośmiertnego obecnego w zwłokach. W trakcie sekcji zwłok księdza Jerzego 31 października 1984 r. stwierdzono „stężenie pośmiertne obecne w kończynach dolnych i w kończynach górnych oraz w mięśni żwaczy słabe, łatwo dające się pokonać”. Było to stężenie pośmiertne już ustępujące. Byłoby ono większe dzień wcześniej, 30 października 1984 r., o godz. 16.30, w chwili oficjalnego wyłowienia zwłok księdza z Wisły. A więc za symptomatyczną uznać należy okoliczność, że zaniechano wezwania biegłego medyka sądowego, by je w tym czasie zbadał. Nie trudno skonstatować, że wynik badania w tym przypadku mógłby znacząco podważyć, a nawet wyeliminować wytwarzaną wersję oficjalną w tym podstawowym dla oceny stanu faktycznego wątku.

W świetle wiedzy sądowo-lekarskiej początek ustępowania stężenia pośmiertnego następuje od trzech do czterech dni *post mortem*³⁴. Jego całkowite ustąpienie wykazuje wahania zależne od temperatury otoczenia. Ten przedział czasu w zestawieniu z ustępującym stężeniem pośmiertnym stwierdzonym 31 października 1984 r., uprawdopodobnia, że zgon księdza nastąpił 25 października 1984 roku. Unaocznia zarazem, iż do zgonu tego nie mogło dojść sześć dni wcześniej.

9. Zwłoki znieważane

Kontynuacja wydarzeń na tamie nastąpiła już następnego dnia po wrzuceniu do Wisły zwłok księdza Popiełuszki. W godzinach przedpołudniowych 26 października 1984 r. zwłoki księdza zostały w trybie pilnym wyłowione przez milicyjnych pletwonurków. Następnie przewieziono je do prosektorium szpitala we Włocławku.

Funkcjonariusze SB nie dopuścili do zwłok prokuratora prokuratury wojewódzkiej w Toruniu, Wiesława Merkela przybyłego na miejsce ich wyłowienia w celu dokonania oględzin. Zwłoki przed nim ukryto.

W prosektorium włocławskiego szpitala wyspecjalizowani funkcjonariusze komunistycznych służb specjalnych poddali zwłoki księdza

³⁴ Tamże.

manipulacjom, które w założeniu – jak należy domniemywać – miały tak ukształtować ich wygląd, by nie odbiegał on od wersji zdarzenia, którą w trakcie procesu toruńskiego podali sprawcy uprowadzenia księdza. A więc, że zwłoki miałyby zalegać w środowisku wodnym już od 19 października 1984 r., a nie od północy z 25 na 26 października 1984 roku³⁵.

By wygląd zwłok w jakimś stopniu sztucznie urealnić, oczywistym jest, że po owych zabiegach musiały one zostać ponownie umieszczone w nurtach Wisły na co najmniej kilka dni. Ten wydłużający się przestępczy proceder przerwał minister Kiszczak 30 października 1984 roku³⁶. Zdecydował na tamie ok. godz. 10.00: „on tu się dzisiaj musi znaleźć”.

W wykonaniu rozkazu ministra wznowiono bezzwłocznie rzekome poszukiwania zwłok księdza. Bez trudu zlokalizowali je dwaj milicyjni pletwonurkowie ze Szczecina, Kazimierz Ś. i Józef B. Stwierdzili oni, że jedna ręka zwłok odstaje od tułowia i luźno unosi się w wodzie. Kierujący akcją podjęli decyzję o niewyławianiu zwłok. Kazimierz Ś. i Józef B. otrzymali rozkaz udania się do Włocławka. Zwłoki mieli wyłowić później, w godzinach popołudniowych³⁷.

W rzeczywistości, pod ich nieobecność, zwłoki wyłowili ok. godz. 16.30, inni, nieustaleni do dzisiaj pletwonurkowie. Na brzegu okazało się, że obie ręce zwłok księdza są skrępowane. Rękę, która odstawała od tułowia, ponownie związano pod wodą, tak by obraz całości nie odbiegał od niemającej związku z rzeczywistością wersji postępowania z księdzem, przedstawionej przez Piotrowskiego, Pękałę i Chmielewskiego w trakcie procesu toruńskiego.

Milicyjni pletwonurkowie ze Szczecina, Kazimierz Ś. i Józef B., otrzymali od przełożonych propozycję z kręgu tych „nie do odrzucenia”. Przystali na nią. W zamian za przyznane im korzyści służbowe i materialne złożyli w śledztwie w 1984 roku fałszywe zeznania, jakoby to oni wyłowili zwłoki księdza, ukrywając tym samym faktycznych wykonawców tej czynności³⁸. Wielu samozwańczych tzw. znawców tematu dotychczas im wierzy.

³⁵ W dniu 25 marca 2004 r. zeznania w przedmiocie przytoczonych tu faktów złożył m.in. świadek Marian Jęczmyk. W 1984 roku pełnił on funkcję prokuratora wojewódzkiego w Toruniu. „Zabiegi”, którym poddano księdza we włocławskim szpitalu określił on mianem „pierwszej sekcji”. Por. Sumliński, *Kto naprawdę*, s. 73–74.

³⁶ Tamże, s. 91.

³⁷ Tamże, s. 114–119.

³⁸ Tamże.

W ten sposób zdecydowano się zatuszować i ukryć przed opinią publiczną fakty manipulowania zwłokami księdza Popiełuszki przed ich oficjalnym wyłowieniem 30 października 1984 roku. Ich wygląd nie mógł odbiegać od wymogów wersji oficjalnej na użytek toruńskiego sądu.

W śledztwie IPN w 2004 roku Kazimierz Ś. i Józef B. przyznali się do złożenia fałszywych zeznań w postępowaniu karnym przed dwudziestu laty i potwierdzili powyższe ustalenia faktyczne.

* * *

W trakcie procesu toruńskiego obecni na sali rozpraw mogli odnieść wrażenie, że przewodniczący składu sądu tak kieruje rozprawą, by stworzyć fałszywy obraz jakoby od strony moralnej winnym morderstwa księdza Jerzego jest sama ofiara tej zbrodni. Oskarżeni stojący na straży porządku prawnego socjalistycznego państwa i jego sojuszy, „ulegli frustracji nie mogąc w żaden sposób zapobiec działalności antypaństwowej kapelana «Solidarności»”, która temu państwu i tym soюзom miała zagrażać. Władze wykorzystały salę sądową na szerzenie kolejnych kłamstw o księdzu Jerzym, na kreowanie go na inspiratora wrogich PRL wystąpień i inicjatyw.

Nie inaczej wykreowano wcześniej w śledztwie najmniej dotkliwy i uwierający komunistów, spłycony i zdeformowany obraz przebiegu męczeństwa księdza. Jedynym pasem transmisyjnym przenoszącym ten obraz do świadomości publicznej stały się niezgodne z prawdą wyjaśnienia oskarżonych Piotrowskiego, Pękali i Chmielewskiego. Wiarygodność tych wyjaśnień jest żadna. Nie można na ich samoistnej podstawie formować rzetelnej wiedzy na ten temat. By znaleźć się bliżej prawdy prawo karne nakazuje najpierw ustalić wszystkie okoliczności czasu, miejsca i sytuacji przed, w trakcie i po dokonaniu zbrodni. To niestety, wciąż jeszcze przed nami. Być może już przed kolejnym pokoleniem.

Z największym z troskaniem i zdumieniem słucham niektórych wypowiedzi znaczących członków dzisiejszych elit, wciąż hołdujących wersji uprowadzenia i zabójstwa księdza opartej na fałszywych dowodach, hołdujących ideologii, a nie prawdzie o 19 października. Wynoszącej za to głównych twórców stanu wojennego w Polsce do roli ponadczasowych mężów opatrnościowych. Jest to wielki paradoks naszych czasów, odwracający porządek prawa i sprawiedliwości w nihilistyczną, systemową pustkę.

Tylko w całej pełni ukazana prawda, nieobarczona tyloma uchybieniami i ludzkimi niedoskonałościami w dochodzeniu do niej, ukazałaby

rzeczywisty wymiar i sposób zadawania tortur psychicznych i fizycznych zamęczonemu, błogosławnemu dzisiaj ks. Jerzemu Popiełuszcze. Jego żywa pamięć wciąż o tę prawdę woła. Jestem ją winien przede wszystkim Jemu. Jestem ją winien Państwu. Służba prawdzie i tylko prawdzie to piękna, może nie zawsze dostrzegalna, wyróżniająca cecha mojej profesji.

FACTS AND CIRCUMSTANCES OF THE MARTYRDOM OF FR. JERZY POPIEŁUSZKO

Keywords: Jerzy Popiełuszek, death, facts.

Abstract: Not all circumstances of time, place and the situation before, during and after the crime at Fr. Jerzy Popiełuszek was established. Worse – in the investigation and during the Toruń trial, based on the incredible explanations of the accused, a shallow and deformed picture of the priest's martyrdom was created. Because his living memory is still calling for the truth, the intention of the article is to show the real dimension and way of inflicting him mental and physical torture. The prosecutor's considerations of high practical knowledge were presented, derived from only those factual findings, which were previously made public.

Sections: [Introduction] > 1. Option for perestroika > 2. I don't know when I will come back > 3. He was to live > 4. He bleeding abundantly > 5. Last moments > 6. Supplementary opinion > 7. Fisherman's testimony > 8. Death time > 9. Corpses insulted > [Ending].

BIBLIOGRAFIA

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Delegatura w Bydgoszczy, Opinia Zakładu Kryminalistyki KGMO, ZKE-4270/84, 25 X 1984, sygn. IPN By 361/13.

Akta Sądu Wojewódzkiego w Toruniu, sygn. II K 53/84
Opinia sądowo-lekarska z 30 XI 1984.

Protokół rozprawy głównej przed Sądem Wojewódzkim w Toruniu, 24 I 1985.

Aparat represji wobec księdza Jerzego Popiełuszki 1984, t. 2: Śledztwo w sprawie wprowadzenia i zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki, wstęp i oprac. J. Gołębiwski, Warszawa 2014.

Biuro Prasowe Episkopatu Polski, *Proces o zabójstwo Ks. J. Popiełuszki*, Toruń, 7–11 I 1985, *Relacja z procesu sprawozdawcy Biura Prasowego Episkopatu Jacka Ambroziaka*, „Pismo Okólne”, nr 3/85/855, 14–20 I 1985.

Biuro Prasowe Episkopatu Polski, *Proces o zabójstwo Ks. J. Popiełuszki*, Toruń, 21–25 I 1985, *Relacja z procesu sprawozdawcy Biura Prasowego Episkopatu Polski Jacka Ambroziaka*, „Pismo Okólne”, nr 5/85/857, 28 I – 3 II 1985.

- Chróścielewski E., Raszeja S., *Sekcja zwłok*, Warszawa 1990.
- Litka P., *Ksiądz Jerzy Popiełuszko: dni, które wstrząsnęły Polską*, Kraków 2010.
- Litka P., *Zniszczyć księdza*, Kraków 2021.
- Sumliński W., *Kto naprawdę go zabił?*, Warszawa 2005.
- Sumliński W., *Opowiem wam jak zginął. Lobotomia 4.0*, Warszawa 2024.
- Witkowski A., *Porwanie księdza Popiełuszki*, Warszawa 2022.
- Witkowski A., *Ścieżki grozy: ze wspomnień prokuratora do spraw zabójstw*, t. 2: *Wojny gabinetowe*, Warszawa 2020; t. 3: *Latający dywan ewolucji*, Warszawa 2021; t. 4: *Aresztowanie generałów*, Warszawa 2024.
- Zawsze głosiłem prawdę: Nauczanie społeczne w wypowiedziach księdza Jerzego Popiełuszki – Wybór źródeł*, oprac. P. Kęska, Warszawa 2023.